

STANISŁAW SROKOWSKI



# Mądrość wiary

■ Dzisiaj już prawie nikt tak nie pisze. Trzeba mieć w sobie dużo odwagi i wiary w klasyczny sens języka, by po tych wszystkich światowych rewolucjach ideowych i artystycznych chwycić za pióro i pisać tak, jak pisali twórcy przed wiekami. Właśnie takiego czynu dokonał Stanisław Melski, ceniony wrocławski aktor i znakomity reżyser Witkacego „Szewców”.

Melski pisze tak, jakby nie było impresjonizmu, ekspresjonizmu, dadaizmu, kubizmu, fowizmu, surrealizmu, prymitywizmu, abstrakcji, poezji lingwistycznej i poezji konkretnej, a także postimpresjonizmu.

Pisze tak jakby się świat nie zmienił. A przecież świat się nieustannie zmienia. I nie posądzajmy Melskiego, że o tym nie wie. On o tym doskonale wie. Ale to go nie obchodzi.

**Jakby chciał powiedzieć, że najważniejsze rzeczy nie dzieją się przy burzeniu, destrukcjach i rewolucjach, tylko przy ciągłości, jedności i trwaniu. I jakby dodać, że najistotniejsze sprawy tego świata wciąż pozostają takie same. Życie jest życiem. A śmierć śmiercią. Miłość raduje, a nienawiść smuci. Ból i cierpienie wpisane są w nasz kod genetyczny. A zdrada, zaprzęstwo i niegodziwość to słudzy ciemności.**

Jego nowy tom wierszy „Pater noster qui es” właśnie o tym opowiada. Opowiada, że życie ma sens. Że ten sens tkwi w naszym myśleniu, w naszej świadomości, w naszym poszukiwaniu źródeł dobra, piękna i prawdy.

Zatrzymajmy się przez chwilę przy tytule. Brzmi on w języku łacińskim, a więc w języku, jak powiadają specjaliści, martwym. I tutaj także objawia się filozofia twórcza Melskiego. Po pierwsze, powiada on przez ten tytuł, byśmy mieli szacunek dla tradycji i historii. Po drugie, to co dla jednych jest martwe, dla innych jest wciąż żywe. I po trzecie, odwoływanie się do Istoty Najwyższej przez słowa modlitwy, to nic innego niż hołd złożony wierze, jako akto- wi Bożej łaski.

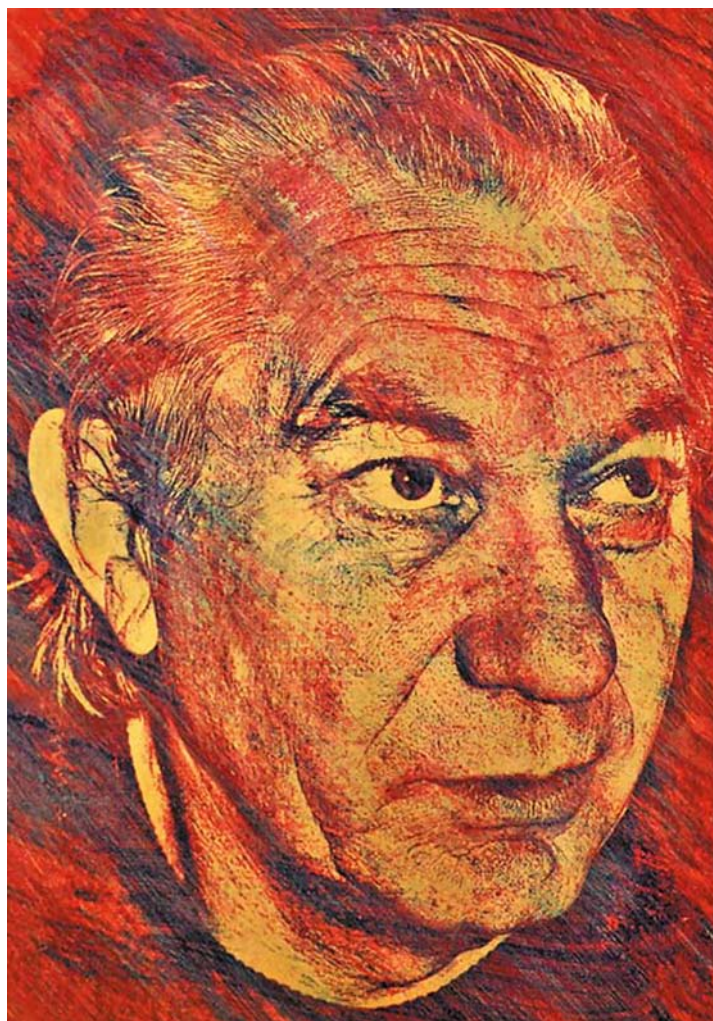
Pater noster, qui es... czyli Ojciec nasz, któryś jest... I to wystarczy. Już dalej nie musi mówić, bo z tego „jest” wynika reszta. Jak więc widzimy poeta

odwołuje się do znaków i symboli ponadczasowych, jakby mówiąc, dla mnie jest ważne tylko to, co trwa wiecznie.

nych, bo kieruje swoje listy do znanych poetów i pisarzy, a także do wielkich postaci literackich i teatralnych, choćby takich jak Hamlet i Ofelia.

Znakomita badaczka literatury, prof. Dorota Heck z Uniwersytetu Wrocławskiego tak charakteryzuje w postowie do książki twórczość poety: **Jako człowiek teatru, poeta posługuje się motywami najbardziej znanych dramatów w literaturze światowej. Wymiana fikcyjnych listów między księciem Danii a Ofelią – to (...) forma, w którą pisząc artysta sceny, ujął uniwersalną problematykę miłości, która kontrastuje z otaczającymi ją realiami zbrodni, intrygi, fałszu, zdrady. Topos „miłość i śmierć” raz jeszcze, w XXI wieku we Wrocławiu, zaktywizował się w konwencji fikcyjnej korespondencji literackiej.**

I dalej badaczka stwierdza: **cykl listów (...) zawiera wiele utworów bez tytułów. Ich funkcję po części spełniają dedykacje. Zdarza się również, iż incipit stanowi aluzję literacką. Wtedy tytuł wiersza innego poety przypomina się jakby w zastępstwie za niedopowiedziane słowa. „Barbarzyńcy tylko czekają...” – czytamy i już przychodzą na myśl Konstantinos Kavafis z „Czekaniem na barbarzyńców” oraz Tadeusz Różewicz z „Listem do ludożerców”. W odwoływaniu się do ich utworów, a także, w ostatnim zdaniu katastroficznego tekstu o barbarii, do „Piosenki o końcu świata” Czesława Miłosza, nie jest celem epatowania oryginalnością ani okrucieństwem. Dokonana w literackich kontekstach rekapitulacja powszechnie znanych współczesnych lęków cywilizacyjnych pozostaje wyrazem kondycji człowieka lat dwudziestych bieżącego stulecia.**



Melski świadomie nie mówi o poezji i wierszach. Nie odwołuje się do elegii i pieśni, do ody i hymnu, do trenu i sonetu, choć przy wnikliwszej analizie znaleźlibyśmy echa każdego z tych gatunków.

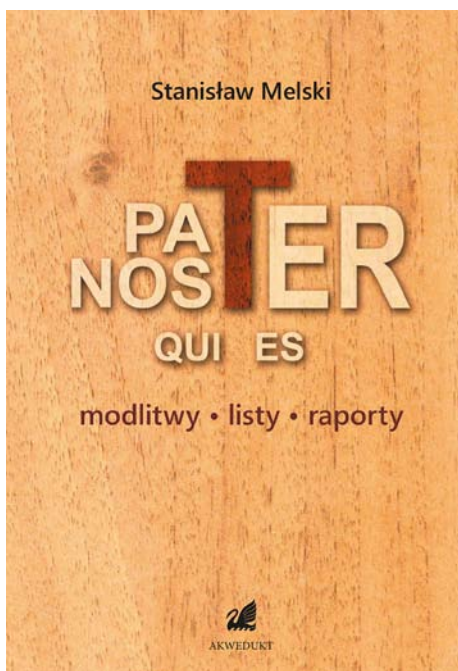
Melski daje swojej książce podtytuł: „modlitwy, listy, raporty”, a więc zaprasza do wspólnego przeżywania jego świata duchowego, a także składa nam zeznania z tego, co jest mu bliskie i co dalekie – stąd liczne dedykacje i odwołania do Waszyngtonu, Berlina, Paryża, Madrytu, Rzymu i Moskwy – no i koresponduje z nami w sprawach niebanal-



► Przypomnijmy zatem przynajmniej fragmenty „Listu IX”

Barbarzyńcy tylko czekają  
W swoich lepiankach i szałasach  
Często ze szkła i betonu  
Na nasze dusze zmielone  
Na sieczkę  
Tajemną wiedzę  
Nowych proroków bez wiary  
Nowych twórców nowego  
Bardziej ślepych niż ślepcy  
Wielekroć głupszych niż głupcy  
Pysznych i butnych  
Niby nieśmiertelni bogowie  
Wszeczasów  
Niezwycięzeni i dumni  
Nieczuli na choroby  
Mądrzejsi od mądrości  
Dmący w trąby postępu  
W rytmie gnijących ryb  
I cuchnącej historii...

A w innym miejscu prof. Heck pisze: **cykl „Raporty” raczej podsumowuje mroczne diagnozy stanu współczesnego świata, niż otwiera nowe horyzonty nadziei. Adresując raporty do papieża (...) wypowiada się jak**



**Kasandra: „Pustka i mrok nadchodzą niechybnie / Imperia gniją powoli a upadają / Błyskawicznie i groteskowo” (...). „Raport z Berlina” oddaje degrengoladę lat dwudziestych XXI wieku: szpetotę, chaos, bezwzględność. Raport z Paryża, sięgając po historię z 1789 roku, nie obiecuje niczego prócz śmierci. W poszczególnych stolicach podmiot liryczny funk-**

**cjonuje jak dzisiejszy odpowiednik Mojżesza spierającego się z Bogiem o uratowanie miasta przed skutkami występków, przed bożym gniewem i unicestwieniem.**

Dodałbym to tych trafnych spostrzeżeń i taką oto uwagę. Wiersze Melskiego aż proszą się, by można było je odeśłać do wcześniejszej historii literatury. To wobec tego odsyłam do pierwszej poetki świata, sumeryjskiej księżniczki, Enheduanny, u której znajdujemy strofy mierzące się z głównymi problemami epoki. Odsyłam również wiersze Melskiego do hinduskich wed, pełnych błasków i cieni swojego czasu. Właśnie ta wspólnota ducha stanowi wartość najwyższą. Poprzez narracyjny styl literacki, odnajduje poeta dalekie związki ze wspólnotami duchowymi sobie podobnymi. Dzięki temu miłośnicy klasycystycznej literatury znajdą u Melskiego te ścieżki poznawcze, które prowadzą ku czytelniczej satysfakcji. Być może potrzebny jest w tym wielkim kryzysie wartości, jaki nawiedza nasz świat, także i taki poeta, który wyraźnie stanął po stronie życia, które ma sens. A jego biblijne tony niosą nadzieję.

Stanisław Melski, *Pater noster qui es (modlitwy, listy, raporty)*, Klub Muzyki i Literatury, Akwedukt, Wrocław 2025.

Ryszard Czarnecki

**RYŚIE OKO**



## Konklawe i okolice

Gdy Państwo będziecie czytać ten artykuł do konklawe pozostanie najwyżej kilka dni. Najpierw jednak musi zostać spełniony wymóg dziewięciu mszy żałobnych w intencji zmarłego papieża, przy czym każda msza przypada na jeden dzień. Dopiero po tej klasycznej nowennie nastąpi proces wypełnienia „Sede Vacante”.

Nie będę spekulował, kto będzie kolejnym następcą Świętego Piotra. Powiem tylko tyle, że ostatni papież z Włoch – państwa, które otacza przecież Stolicę Apostolską – zmarł prawie pół wieku temu (Jan Paweł I 47 lat wstecz). Ma zatem szansę któryś z kardynałów z Italii, ale przecież jest też na pewno w grze kandydat na pierwszego papieża rodem z Azji (Luis Antonio Tagle z Filipin) albo pierwszy od siedemnastu wieków urodzony w Afryce. W historii papiestwa bowiem mieliśmy świętego Milcjadesa (Melchiadesa), który był 32. z kolei papieżem, pierw-

szym i ostatnim z „Czarnego Łądu”, który kierował kościołem powszechnym przez dwa i pół roku, od lipca 311 roku po Chrystusie do stycznia 314 roku. Wiele osób nawet nie wie, że mieliśmy Ojca Świętego z Afryki, a wynika to z faktu, że miał on biały, a nie czarny kolor skóry.

Ryszard Czarnecki nie będzie wchodził w kompetencje Ducha Świętego i nie będzie rozstrzygał w tym miejscu, który z „papabile” (kardynałowie, którzy uważani są za poważnych kandydatów na tron Piotrowy) ma największe szanse na to, aby poprowadzić kościół w tym trudnym czasie.

Nie będę też pisał o pogrzebie papieża Franciszka, bo kto chciał oglądać transmisję telewizyjną – uczynił to. Skądinąd ciekawe, że dająca upust na swojej antenie różnym antykatolickim obsesjom telewizja publiczna jednak uznała, że musi mieć studio telewizyjne w Watykanie podczas pogrzebu.

Nie będę też pisał o „paparazzi” Szymonie Hołowni, który uznał, że trzeba, aby przy okazji pogrzebu papieża mówiono nie o Franciszku, tylko o nim. Skądinąd uroczystości pogrzebowe w Watykanie ujawniły niebywałe napięcia w koalicji 13 grudnia, bo nie można inaczej odczytać ataków parlamen-

tarzystów lewicy na lidera „Polski 2050” oraz polityka PO (Romana Giertycha) na lewicę. Aż przyjemnie się to czytało.

Nie będę też komentował obrzydliwości, które były udziałem jednego z polityków lewicy, który publicznie określił wyjazd parlamentarzystów z Polski na uroczystości żałobne w Watykanie jako „turystykę pogrzebową”. Cóż, *głupich nie sięją – sami się rodzą*, jak mówi stare polskie przysłowie. Pasuje w tym kontekście jak ulał.

Nie przepadałem za zmarłym papieżem – nie ma co ukrywać. Nie rozumiałem jego emocjonalnej niechęci do mszy po łacinie. Byłem zdziwiony jego brakiem zrozumienia polityki w Europie, w tym zwłaszcza w Europie Wschodniej. Mam przyjaciół w watykańskiej dyplomacji i dobrze wiem, że zmarły papież potrafił być wobec podległych mu ludzi więcej niż szorstki. Nigdy jednak nie krytykowałem papieża Franciszka publicznie, bo uważałem, że w dobie ataków na Kościół Katolicki byłoby to jednak wysoce niewłaściwe. A co do jego następcy, to przypomnę wszystkim, że my, katolicy musimy słuchać Ojca Świętego, gdy chodzi o sprawy wiary, ale nie musimy się zgadzać z jego poglądami społeczno-politycznymi...